

# Andrzej Siemieniewski

---

## 1 niedziela Wielkiego Postu - Paschalna odnowa chrztu

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/2, 132-134

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzech rani nie tylko drugiego człowieka, lecz degraduje również naszą ludzką naturę, a także dotyka Boga, który jak dobry Ojciec raduje się z ludzkiego wzrostu i boleje nad naszym upadkiem.

3. Doświadczenie grzeszności przywołuje i tłumaczy pragnienie *katharsis*. Tak jak do życia potrzebny jest pokarm i napój, ciepło miłości i ludzka życzliwość, tak potrzebne jest nam oczyszczenie i świadomość odpuszczenia grzechów.

Pierwsze czytanie z księgi proroka Joela wzywa nas do nawrócenia: *Nawróćcie się do mnie całym swoim sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca a nie szaty. Oczyszczenie jest zatem aktem najpierw wewnętrznym, dotyczącym ludzkiego sumienia. Zewnętrzne znamiona postu są czymś wtórnym, jawią się jako znaki naszego wnętrza.*

W Ewangelii Chrystus przypominając trzy formy pobożności: post, modlitwę i jałmużnę odwołuje się również do wnętrza człowieka, które jest przestrzenią duchowego przebudzenia i oczyszczenia. Ponieważ Bóg jest Ojcem, który widzi w ukryciu – troską człowieka powinno być jedynie poznanie i wypełnienie Bożej Woli w stosunku do naszego życia. Wszystkie praktyki pokutne mają niewielką wartość, jeśli braknie podstawowego motywu, jakim jest pragnienie odkrycia Boga i oczyszczenia z grzechu swojego życia. Przestrożą są w dzisiejszej Ewangelii słowa o obłudnikach, którzy odebrali już swoją nagrodę.

4. Posypaliśmy nasze głowy popiołem. Symbol ten docierający do nas od kultur starożytnych wyraża słabość, ułomność i przemijalność naszej natury. W dawnej liturgii słyszeliśmy jedynie słowa: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Pamięć o tym miała nie – paraliżować, lecz wzywać do piękniejszego życia, w oparciu o Boga i Jego prawo.

Dzisiaj słyszymy również inne wezwanie, streszczające prawdę o człowieku – potrzebującym nawrócenia – i o Bogu, który otwiera przed nami kolejną szansę w okresie Wielkiego Postu, rozpoczynającego się dzisiaj: „Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię”.

*ks. Waldemar Irek*

20 II 1994 – 1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

## Paschalna odnowa chrztu

1. „Przyjęliśmy chrzest i rozwiął się niepokój o minione życie. Nie mogłem się w owych dniach nasycić cudowną słodyczą rozmyślania o głębi Twego planu zbawienia ludzkości. Ileż razy płakałem słuchając hymnów Twoich i kantyków, wstrząśnięty błogim śpiewem Twojego Kościoła”.

Takimi głębokimi i przejmującymi słowami opisywał przed szesnastoma prawie wiekami wspomnienie swojego chrztu wielki grzesznik i wielki święty zarazem, jeden z największych Ojców Kościoła, biskup Hippony, Augustyn. Po wielu latach

poszukiwań duchowych i niepokojów, popełnionych błędów i nie spełnionych tęsknot, właśnie przez bramę sakramentu chrztu, mając lat około trzydziestu, wszedł do pełnej wspólnoty wierzących. Sakramentalne wejście w tajemnicę Kościoła tak wielkie duchowy wpływ na niego wywarło, że – jak pisze – „gdy prawda Boża ściekała kroplami do serca, parowało z niego uczucie pobożnego oddania”.

2. Znakomita większość z nas swój sakrament chrztu przeżyła w dzieciństwie. Do rzadkości należy dziś, by zdarzył się ktoś ochrzczony w wieku późniejszym; zwykle chodzi wtedy o nawrócenie osoby dotychczas niewierzącej. Żyjemy więc obdarzeni całym bogactwem świętego sakramentu od najmłodszych lat, ale właśnie dlatego często pełni owego bogactwa pozostajemy nieświadomi. Ponieważ tak wcześnie zostało nam udzielone, może nam nie przyjść nawet na myśl, że także i ten skarb należy nie tylko posiadać, ale i w pełni go przeżywać.

Szukając w różnych momentach życia sposobu odnowienia naszej wiary, modlitwy i pobożności, skupiamy się nie zawsze na tym, co najważniejsze. Dlatego czas wielkopostnego przygotowania do obchodów świąt Zmartwychwstania Chrystusa można by najkrócej zdefiniować następująco: jest to nauka właściwego przeżycia naszego chrztu.

Jeżeli pod koniec tego czterdziestodniowego okresu zrozumiemy, co to znaczy duchowo umierać z Chrystusem, by wraz z Nim powstawać z martwych, co to znaczy wraz z Nim zanurzyć się w wodach Jordanu, by zostać napełnionym Duchem świętym – wtedy będziemy mogli powiedzieć, że czas Wielkiego Postu przeżyliśmy dobrze. To jest właśnie jego cel.

3. Dzisiejsza Ewangelia przynosi nam dalszy ciąg opowiadania o tym, co działa się z Jezusem po Jego chrzcie w Jordanie. Po tym, jak wychodząc z wody *ujrzał otwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie*, Chrystus został wyprowadzony przez Ducha na pustynię. Pustynia, czterdziestodniowy na niej pobyt, pokusy – wszystko to kończy się wiadomością o uwięzieniu Jana Chrzciela. Od tego momentu rozpoczyna się czas otwartej misji Jezusa: *Przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą* (Mk 1,14).

Czterdziestodniowa nauka przeżywania naszego chrztu to przede wszystkim odkrywanie, jak w życiu każdego z nas powtarzać się ma droga Jezusa. *Imitatio Christi*, czyli naśladowanie Chrystusa, zawsze przecież stanowiło w Kościele ideał życia.

Egzystencja chrześcijanina jako aktywnego świadka wiary rozpoczyna się dokładnie w tym punkcie, gdzie publiczna działalność Jezusa się zaczęła: w momencie chrztu. Choćby nie był on przeżywany świadomie, w wieku dojrzałym, jak u św. Augustyna, to możemy przecież zawsze na nowo uświadamiać sobie ten fundament naszej wiary i pobożności: „jestem ochrzczony”.

Dlatego właśnie nie może budzić naszego zdziwienia fakt, że nie brakuje w naszym życiu okresów pustyni, gdy wydaje nam się, że przez długi czas (może i znacznie dłuższy niż czterdzieści dni!) musimy znosić pokusy i wątplenia. Będąc poprzez takie trudności i pokusy złączeni z Chrystusem, nie wolno nam zapomnieć, że dzieje się tak dlatego, że już uprzednio – przez fakt napełnienia Duchem

Świętym w sakramencie chrztu – zostaliśmy z Nim połączeni. Także i przez naszą osobistą „pustynię życia” prowadzeni jesteśmy przez Ducha.

Nie możemy się też dziwić, że w naszej wierze Pan Bóg nie pozostawia nas w błogim, osobistym spokoju, ale czasem wydaje się wręcz wzywać nas do świadectwa w chwili najtrudniejszej. Nie zapominajmy, że i Jezus rozpoczął zwiastowanie dobrej nowiny nie w innym momencie, ale właśnie wtedy, gdy Jego bezpośredni poprzednik, ten, który Go zapowiadał, Jan Chrzciciel, został uwięziony. Znamienne dla autentycznego wezwania Bożego jest odczucie jego realności z całą mocą wtedy właśnie, gdy zewnętrzne okoliczności są jak najmniej temu sprzyjające. *Aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4,7).*

4. Parafrazując słowa św. Augustyna, każdy z nas może w ciągu czterdziestu dni Przygotowania Paschalnego powtarzać: „przyjęliśmy niegdyś chrzest – i dlatego dziś rozwiewa się nasz niepokój”.

Obyśmy przez rozpoczynające się dni intensywnej pracy duchowej całego Kościoła, z coraz większym przekonaniem mogli też powtarzać: „nie mogłem się w owych dniach nasycić cudowną słodyczą rozmyślania o głębi Twego planu zbawienia ludzkości”.

*ks. Andrzej Siemieniowski*

27 II 1994 – 2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

## Przemienienie oczu serca

1. Ojciec Jacek Salij, dominikanin, pisał kiedyś o ludziach, którzy przeżyli w ciągu swojego życia nawrócenie. Z jednej strony mówili o nagłym przeżyciu realności Chrystusa, obecności Boga, oczywistości prawd Ewangelii. Z drugiej strony jednak o swojego rodzaju żalu wobec Kościoła. Swoje rozgoryczenie kierowali wobec tych, którzy głosili im Słowo Boże: „Dlaczego chodząc tyle lat na Msze święte nigdy nie słyszałem o tym, jak wspaniały jest Bóg, jak może On przemienić moją egzystencję? Dlaczego nie dowiedziałem się o tym, że jest możliwe żyć razem z Nim? Dlaczego nikt mi o tym nie mówił, dlaczego pozwoliliście mi tyle lat żyć w nieświadomości i dopiero teraz ktoś mi to wszystko ogłosił, dopiero teraz sam do tego doszedłem?”

Pisał znany zakonnik dominikański, jak trudno jest przekonać niekiedy takiego pełnego wyrzutów człowieka o tym, że owszem, wszystko to zapewne i wcześniej słyszał. Jak trudno przekazać mu, że i wcześniej w kościele słyszał to samo, i to nie jeden raz, a dziesiątki razy. Tylko, że poprzednio nie był gotów na prawdziwie wewnętrzne usłyszenie prawd ewangelicznych, gdyż jego uszy były zamknięte. Cokolwiek z dziedziny chrześcijańskiego życia słyszał, traktował to jako fragmenty obowiązującego księdza „kościelnego żargonu”. To nie treść orędzia słuchanego przez nawróconego chrześcijanina się zmieniła, to jego wewnętrzny stan, wewnętrzne otwarcie uległo przemianom.